

JANDA DRAŻY SKAŁĘ



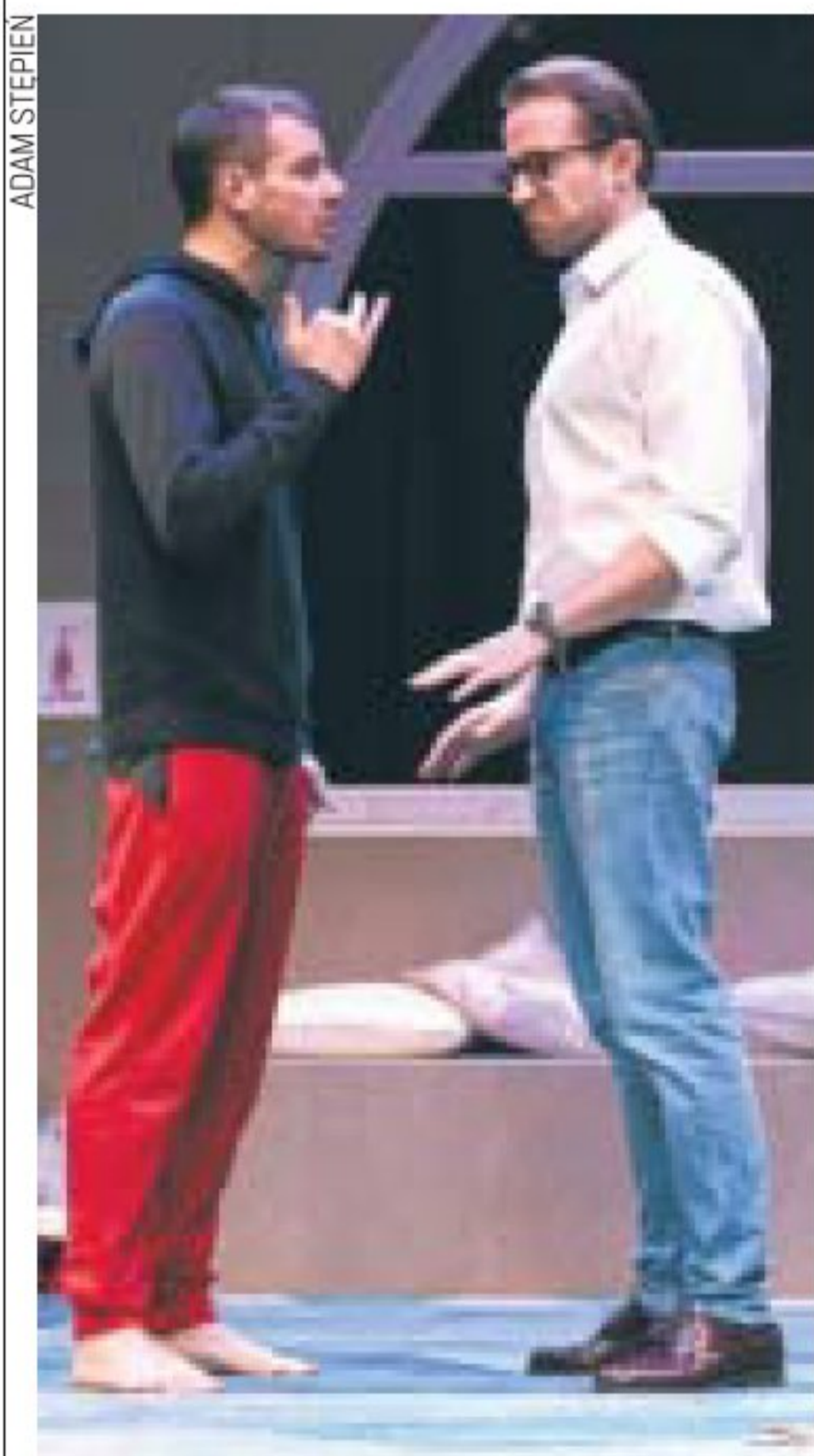
**JAKUB
PANEK**

GAZETA
WYBORCZA

W ostatnich tygodniach imię i nazwisko Krystyny Jandy odmieniano przez wszystkie przypadki. Aktorka i szefowa Fundacji na rzecz Kultury prowadzącej w Warszawie Teatr Polonia i Och-Teatr była regularnie atakowana przez środowiska prawicowe. Na początku były insynuacje o jej złych relacjach z córką - aktorką Marią Seweryn. Potem zdaniem prawicowych portali Maciej Stuhr miał zostać „tłumnie wyklaskany” podczas przedstawienia „Boska!” w Polonii - to kara za wyśmiewanie się podczas gali Orłów 2016 z katastrofy smoleńskiej i „żołnierzy wyklętych”. Tłumaczenia Krystyny Jandy, że klaskała jedna osoba, były podważane. Aż do momentu upublicznienia filmiku wideo, który nagrał jeden z widzów. W końcu prądowe media z satysfakcją nagłaśniały informację o drastycznie obciętej dotacji dla teatrów prowadzonych przez Krystynę Jandę. Na przyszły rok wniosowała o 1,5 mln zł, Ministerstwo Kultury kierowane przez Piotra Glińskiego pierwotnie nie przyznało ani złotówki, a po odwołaniach dało 150 tys. zł.

W tej atmosferze Krystyna Janda przygotowywała premierę przedstawienia „Matki i synowie” Terrence’a McNally’ego. To autor m.in. granego z sukcesem na świecie i w Polsce (w Och-Teatrze, wcześniej w Teatrze Powszechnym) tekstu „Maria Callas. Master Class”. Światowa premiera „Matek i synów” odbyła się w Pensylwanii przed trzema laty. W 2014 r. spektakl był już ponad 100 razy wystawiony na Broadwayu, zyskał duże uznanie publiczności i krytyków. Główny recenzent „The New York Times” napisał po premierze: „To ważny głos w debacie o tolerancji i akceptacji osób homoseksualnych w Stanach Zjednoczonych”.

„Matki i synowie” w Teatrze Polonia to ważny głos w debacie o tolerancji i dobrze zagrane przedstawienie dramatyczne



Antoni Pawlicki i Paweł Ciołkosz na scenie Teatru Polonia

Wątki LGBT regularnie goszczą w teatrach Krystyny Jandy. Kiedy w 2006 r. PiS-owski burmistrz Śródmieścia zamknął klub Le Madame na Nowym Mieście, dyrektorka Polonii przygarnęła głośny spektakl Macieja Kowalewskiego „Miss HIV”. A potem także monodram Ewy Kasprzyk „Pathy Diphusa” prezentowany początkowo w Stolarni Teatru Rozmaitości. Sama wystawiła odważny „Dark-room” Jurany Jeger. Z kolei Maria Seweryn w 2013 roku na kameralnej scenie w Och-Teatrze pokazała sztukę „Alicja + Alicja” o miłości dwóch lesbijek.

Spektakl „Matki i synowie”, którym Krystyna Janda zafascynowała się kilka lat temu w Nowym Jorku, oglądamy w Warszawie w specyficznym okresie. To opowieść o matce, której syn był gejem i umarł

na AIDS. Kobieta, nie akceptując jego homoseksualizmu, odwiedza nową rodzinę byłego partnera syna i wylewa swoje żale. Tekst McNally’ego, choć napisany „na amerykańskie warunki”, dopasowuje się do polskiej rzeczywistości nadzwyczaj dobrze. Postać matki wykreowana na scenie przez Krystynę Jandę obnaża polską nietolerancję, niewiedzę, nienawiść do odmiennych orientacji seksualnych. Z wielu trudnych słów, które padają ze sceny, bije przede wszystkim smutek. To smutek poza słowami, który Terrence McNally zaszył w swoim tekście, a który doskonale eksponuje Janda. Na scenie partnerują jej Paweł Ciołkosz i Antoni Pawlicki. Partnerują, a nie towarzyszą, bo Janda ich nie zdominowała. Pozwala wykazać się niemalym talentem aktorskim. Dużo zachwyty wzbudza też gra dziecka - w tej roli zamiennie świetni Adam Tomaszewski i Antoni Zakowicz. Ich obecność nie służy nakręcaniu kontrowersji. Oglądając to przedstawienie, można w ogóle odnieść wrażenie, że Krystyna Janda chciała jej uniknąć za wszelką cenę - tak by inscenizacja „nie przykryła” bardzo dobrego tekstu.

„Matki i synowie” w Teatrze Polonia to kij w polskie mrowisko. Społeczeństwo niezwykle nietolerancyjne i homofobiczne. To także lustro, w którym przegląda się dzisiejsza Polska - kraj zmierzający do izolacji, narzucający swoim obywatelom zasady moralne i religijne. W którym nie ma zgody na szczęście „tych innych”. W którym in vitro jest grzechem, a homoseksualizm dewiacją i zbrodnią. „Matki i synowie” w reżyserii Krystyny Jandy to słusznym kontynuacją linii programowej jej fundacji - tekst dobrze wybrany na dzisiejsze czasy i przedstawienie, które jest kolejną kroplą drażącą skałę. ●